



# Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

28.02.2021

Nr 3(70)/2021

[www.paraflia-jasienica.pl](http://www.paraflia-jasienica.pl)

## EWANGELIA (MK 9, 2-10)

*Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam się przemienił wobec nich. Jego odzienie stało się lśniaco białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasza z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Rabbi, dobrze, że tu jesteś; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co powiedzieć, tak byli przestraszeni. I zjawił się*

*obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!» I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy „powstać z martwych”.*

## KOMENTARZ

To Jezus zdecydował kogo wziąć ze sobą na górę, to była Jego decyzja. On wybrał, On wskazał. Miał do tego prawo. I nic się nie zmieniło, nadal On wskazuje i wybiera. On posyła – często tam, gdzie my nie chcemy. Bo to nie zgodne z naszymi planami, z naszymi wyobrażeniami życia. I dlatego trzeba zdecydować, albo sami podejmujemy decyzję, albo Jemu się oddajemy.

To dobrze, że czasami nie wiemy co powiedzieć. Trzeba się bać ludzi, którzy zawsze i na wszystko mają odpowiedź. Dobrze, gdy wyjątkowa sytuacja nas onieśmiela. Wobec majestatu Boga zostaje jedynie pokorna postawa stworzenia. Współcześnie wielu ludziom całkiem się pomieszało, kto jest Bogiem, a kto człowiekiem – myślą, że są Tym Pierwszym.

Bóg nie przygniata nas swoim majestatem. Nie to chciał uczynić wybranym uczniom. Wiedział, że przyjdzie czas zwątpienia w Jego moc, gdy śmierć na krzyżu będzie się wydawała Jego zupełną porażką. Wtedy wspomnienie tego wydarzenia odnowi wiarę uczniów.

Pościmy, modlimy się, dajemy jałmużnę... czy na pewno?

## SPECJALIŚCI:

*Tradycję przedstawiającą Przemienienie Chrystusa pierwsi dwaj synoptycy utrwalają w sposób prawie identyczny. (...) Marek wartościuje propozycję Piotra zaraz po jej zreferowaniu, biorąc przy tym w obronę Księcia Apostołów lub przynajmniej tłumacząc niestosowność tej propozycji: nie wiedział, co powiedzieć, tak byli przerażeni. (...) Należy pamiętać, że Marek mówi o lęku Apostołów znacznie częściej niż inni synoptycy. Nie negując tego, że Apostołowie byli przerażeni i równocześnie eksponując ów moment bojaźni, Marek, zdaje się, chciał – może na wyraźne życzenie Piotra – przedstawić początkową nieudolność Apostołów, gdy chodziło o zrozumienie mesjańskiej treści słów i czynów Jezusa. (...) U obydwu synoptyków (Marka i Mateusza), ten głos z nieba stanowi element centralny całego opowiadania. Apostołowie dowiadują się, kim jest Jezus i otrzymują polecenie słuchania Go we wszystkim. Słowa te były wypowiedziane nie tyle do Jezusa, co właśnie do świadków Jezusowego Przemienienia.*

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 214-215)

oprac. ks. Robert Pochopień

## TERAPIA WSTRZĄSOWA

Gdy lata temu oddawałem się z upodobaniem lekturze pism Zygmunta Freuda, który lwiał część swoich myśli wielce uczonych na papier przelanych religii poświęcił, zdawało mi się, że jestem na tropie odkrycia znaczącej tajemnicy religii. Wiedeński lekarz – psychiatra, ojciec psychoanalizy, zauroczony aż do fanatycznej ślepoty

naukowymi odkryciami, odstaniał jedno po drugim psychiczne meandry zjawiska religijnego. Religia najpierw jest iluzją, zaś mówiąc dokładniej wyrazem iluzji. Rewelacji tej poświęcił rozprawę *Przyszłość pewnego złudzenia*. W oryginale niemieckim został użyty termin *Illusion*, przetłumaczony przez Jerzego Prokopiuka jako

*złudzenie*. Złudzenie i iluzja znaczą to samo. Wkraczając w religię wkraczamy w świat złudzeń. Idee religijne są złudzeniami, spełnieniami najstarszych, najsilniejszych, najbardziej uporczywych pragnień ludzkości. Siłą religii jest siła tych pragnień. Wyjaśniając, czym jest religia, Freud podkreśla, iż iluzja nie jest tym samym co błąd. Iluzja z pragnień ludzkich się bierze i jest tak samo rzeczywista, jak rzeczywiste są pragnienia. Iluzja może się zbliżyć do urojeń, ale urojeniem nie jest. W iluzji dominującym czynnikiem motywującym jest spełnienie pragnienia bez brania pod uwagę rzeczywistości. Rzeczywistość tymczasem w swojej naturalnej nagości i surowości okrutna jest i bezwzględna, silnych promuje, słabych skazuje na unicestwienie, bądź przegraną, wreszcie każdego śmiercią naznacza, a wcześniej cierpieniami i kajdanami społecznymi rozlicznymi skuwa istotę ludzką jak nędznego niewolnika. Życie naturalne i społeczne udręczeń i utrapień wszelakich jest pełne. Na udręczenie owo jednak balsam religii się leje. Kojąco łagodzi rany, uśmierza ból zadane przez okrutną rzeczywistość. Szeptem tłumi niepokój: „(...) byłoby naprawdę bardzo miło, gdyby istniał bóg, który byłby zarówno stwórcą świata, jak i dobroczynną opatrnością, gdyby istniał moralny porządek świata i istniało życie przyszłe, ale jednocześnie jest to bardzo dziwne, że wszystko to jest właśnie tak, jak byśmy sobie tego sami życzyli”. Zdecydowanie polemizuje psychiatra wiedeński z wychowaniem religijnym, które utrwała człowieka w dziecinnym, bezmyślnie infantylnym stanie, sprawiając, iż człowiek nie może się obejść bez pociechy, jaką daje iluzja religijna. Bez znieczulenia religijnego, religijnych pocieszeń, istota ludzka nie zniosłaby trosk życia, okrucieństwa rzeczywistości. Z tej racji stentorowym głosem woła myśliciel o odarcie człowieka z dziecinnego ubranka iluzji religijnych, a wówczas będzie mógł on stanąć twarzą w twarz z brutalną rzeczywistością. Piśze: „Będzie musiał wyznać swą całkowitą bezradność i swą mało znaczącą rolę we wszechświecie. Będzie musiał wyznać, że nie jest już centralnym punktem stworzenia, przedmiotem czulej troski dobroduszej opatrności. Znajdzie się w takiej samej sytuacji, jak dziecko, które opuściło dom, gdzie było tak ciepło i przytulnie. Ale w końcu, czyż przeznaczeniem dzieciństwa nie jest przewyciężenie go? Człowiek nie może pozostać zawsze dzieckiem. Musi w końcu zaryzykować wyprawę do wrogiego świata. To można nazwać *wychowaniem do rzeczywistości...*”.

Od ojca psychoanalizy i tegoż uczonych enuncjacji przechodzę od razu do narracji ewangelicznej o *przemienieniu Jezusa*. Można ją schematycznie i nazbyt budująco interpretować wystawiając się wprost na krytykę Freuda (celną zresztą). Oto Mistrz chce pocieszyć swoich znękanych i udręczonych towarzyszy. Tyle bolesnych doświadczeń stało się ich udziałem, zwłaszcza w towarzystwie dziwnego Mesjasza. Życie wcześniejsze też ich nie rozpieszczało, brutalnie się z nimi obchodząc. Porywa zatem liderów ku samotni, górze oddalonej i niedostępnej ich prowadzi, by im pokazać jak w śnie niezmierną moc swoją, które będzie gwarancją ich zwycięstwa. Jak w kokon zawinięci chronieni będą przed wrogimi mocami świata. Niby w bajce moc ich udziałem się stanie, a wszystko, co w marzeniach się wyśni, w rzeczywistości znajdzie swoje urzeczywistnienie.

Tymczasem narratorowi wymykają się, dopuszczone pewnie natchnieniem z wysoka słowa, które rozbijają tak budujące i baśniowe wydarzenie. Głębia niewyobrażalna przemiany Chrystusowej lęk i bojaźń obudziła w obecnych tam uczniach (*fobos, timor, die Furcht*) – tak chcą bezlitosne przekłady. Ogarnął ich lęk paraliżujący, bojaźń odejmująca mowę (nie wiedzieli, co mówić mają!). Nie gwoli pocieszenia odstąpił przed nimi Mesjasz otchłanie swojego Bóstwa, ale by wstrząsnąć nimi do samych trzewi ich jestestwa. Ogrom i otchłanność Boga rozwarła się przed nimi, pokazując jednocześnie wagę ich własnego życia. Czy pocieszeni zesli z miejsca odosobnienia, ukojeni i utrwaleni w infantylizmie swoim? Coś w nich umarło (Rilke: „Nasze życie umiera w przemianie”), umarło dziecko, narodził się dojrzały człowiek. Góra przemienienia stała się górą bólu i dojmującego doświadczenia. Ewangelia nie jest wyrazem złudzeń, ale boleśnie i dojrzałe z nich odziera.

Sięgnijmy teraz w czas obecny. Odstaniają się kolejne upadki ludzi Kościoła. Zawiedli i zawodzą ci, którzy stroją się w barwy czarne, czerwone, purpurowe, także białe. Nieważne, co noszą na głowie: biret, piuskę, mitrę. Ten molestował nieletnich, tamten uwikłany w *homolobby*, jeszcze inni głoszą *homoherezję*, papież zezwala na komunie żyjących w ponownych związkach małżeńskich (choć to nie do końca prawda). Wszyscy skompromitowani, wszyscy moralnie podejrzani i niewiarygodni. Gdyby nawet tak było (oczywiście nie jest), czyż rozpaczy się poddać, na wszystko ręką machnąć, jest rozwiązaniem jakimś? Może to kolejny wstrząs, którym niełatwy nasz Ojciec chce nas przerazić, bojaź-

nią napełnić, myślenie obudzić, jak na Górze przemienienia? Trzeba porzucić infantylnego ojca (wystrojonego w sukienki różne jak na festyn), by samemu z dziecinady się wyzwolić. Bóg – Ojciec do dojrzałości chce nas wychować. Nie chce widać, byśmy byli prymusami w szkółce niedzielnej, recytującymi bez zająknięcia kolejne kwestie katechizmowe, ale istotami pozbieranymi, scalonymi i pogłębionymi w swoim człowieczeństwie. Znam księdza, który w czas bolesnego dojrzewania chrześcijaństwa na Górze przemieniania otworzył kram kucharski. Pichci potrawy, które mają wzmocnić omdlałe siły fizyczne aspirujących ku wyżynnej wspinaczce. Być może serwował będzie tam napoje energetyzujące, które sprowadzą wstrząśniętego ducha ludzkiego do infantylnego posłuszeństwa tuczającej kuchni bezmyślności i przeciętności. Bądź kuchnią wegetariańską spustoszy i wyjałowi budzące się pierwsze rozbłyki myśli natchnionych i przebudzonych głębią Boga.

C. K. Norwid nad siły ludzkie doświadczony swoją epoką, w los swój uwikłany, boleśnie w wierszu o łacińskim tytule *Aerumnarum plenus* (co przetłumaczyć można *Udręczeń pełen*) pisze:

Czemu mi smutno i czemu najsmutniej,  
Mamże ci śpiewać ja – czy świat i czas?...  
Och! Bo mi widnym strój tej wielkiej lutni,  
W którą wplątany duch każdego z nas.

Nie jest to, zapewniam, kolejna jeremiada. To trzeźwa ocena sytuacji. Bóg prowadzi człowieka trudnymi drogami rzeczywistości, rozbija w puch iluzje, człowieczeństwo wystawia na próbę, w ogniu bolesnych doświadczeń je wypala. Posłuchajmy:

Więc to mi smutno, i tak coraz gorzej,  
Aż od – człowiecza się i pierś i byt,  
I nie wiem, czy już kiedy w akord się ułoży,  
I nie wiem, czy już kiedy będę syt!...

I nie wiem - - czy już będę mógł nie wiedzieć,  
Że coraz żywot mniej uczczony tu –  
Że coraz łatwiej przychodzi powiedzieć,  
Ze snu się budząc” ‘W r ó ć m y ż znów do snu!’

Ów powrót niech będzie do snów Józefa, opiekuna Jezusa, które natychmiast przebijają się ku rzeczywistości, by ją wedle logiki snu przez Boga zesłanego przekształcać.

ks. Leszek Łysiński

## TAJEMNICE JASIEŃSKIEGO KOŚCIOŁA – WIELKOPOSTNE VADEMECUM

**Dlaczego czterdziestodniowy post trwa dokładnie 46 dni? I co ma wspólnego z tak niesławną dziś kwarantanną? Tym razem odkrywamy tajemnice nie jakiegoś miejsca czy przedmiotu w naszym kościele, ale czasu, który właśnie teraz w nim przeżywamy.**

### Uff, ten kalendarz

Każdy wie, że Boże Narodzenie będzie w tym 25 grudnia. A kiedy będzie Wielkanoc? Tego z kolei nie wie nikt - pewnie nawet sam papież - dopóki sobie nie sprawdzi w kalendarzu. Skąd ta różnica?

Bo Boże Narodzenie, podobnie jak niemal wszystkie pozostałe święta - Objawienie Pańskie, Zwiastowanie, Niepokalane Poczęcie, Wniebowzięcie - obchodzimy według kalendarza chrześcijańskiego - czyli tego, którym normalnie mierzymy czas i wiadomo, kiedy ktoś się urodził, zawarł małżeństwo itp. Kalendarz ten powstał w taki sposób, że obliczono, ile czasu zajmuje Ziemi wykonanie jednego, pełnego obiegu wokół Słońca i ten czas - 365 dni z groszem - nazwano rokiem. Podzielono go na dwanaście różnej długości miesięcy i - tadam! - mamy kalendarz.

Natomiast Wielkanoc ustala się według kalendarza żydowskiego. A to już takie proste nie jest. Bo Żydzi

potrafią skomplikować w sposób niebywały niemal wszystko. Nasz baba spod Tatr, kiedy chce wiedzieć, jak liczne jest jego stado, po prostu liczy owce. Przemierzający ze swoim stadem potomek króla Dawida, gdy chce sprawdzić ile ma owiec, liczy ich nogi, a potem wynik dzieli przez cztery.

Kalendarz Żydowski opera się w pierwszej kolejności o Księżyc. Jeden pełny cykl księżycowy - te wszystkie nowie i pełnie - trwa około 29 dni. Nie da się tego porównać z rokiem słonecznym, bo zawsze zostaje parę groszy reszty. Więc Żydzi radzą sobie - podobnie jak my - rokiem przestępnym. Nasz rok przestępny przypada co cztery lata (z pewnymi wyjątkami, jak np. rok 1800, 1900 itp.), kiedy to luty ma o jeden dzień więcej. Żydowski rok przestępny przypada siedem razy w ciągu dziesięciu lat. Proste? No. I nie uzupełnia się go jakimś dniem ekstra, ale dodatkowym, trzynastym miesiącem.

Jezus Zmartwychwstał w pierwszy, dniu żydowskiego tygodnia - a więc w "naszą" niedzielę - po święcie Paschy, której celebrowanie rozpoczyna się 14 dnia miesiąca Nisan, czyli po pierwszej wiosennej pełni Księżycy. A więc co roku bierze się do ręki kalendarz, sprawdza kiedy będzie pierwsza pełnia Księżycy i naj-

bliższa niedziela po tym dniu będzie obchodzona jako Wielkanoc. Tak więc Zmartwychwstanie Pańskie może być najwcześniej 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia. Niezły rozstrzał, co?

Jeśli przyjąć, że Wielki Post ma trwać 40 dni, to od w ten skomplikowany sposób ustalonej daty Wielkanocy wystarczy cofnąć się sześć tygodni, by wiedzieć, kiedy będzie pierwsza niedziela Wielkiego Postu. A środa przed tą niedzielą, to Popielec. I już wszystko w sprawie dat wiadomo.

### Post dawniej i dziś

Szkoda, że nie żyjemy w II albo III wieku. Wielki Post byłby znacznie krótszy. Wówczas bowiem trwał tylko niespełna dwie doby, czyli 40 godzin. Dopiero w IV wieku pojawiają się wzmianki o poście trwającym 40 dni. Ale zrazu - zdaje się - dotyczył on jedynie katechumenów, a więc przygotowujących się do przyjęcia chrztu, a nie wszystkich wiernych. No a potem to już poszło...

Chociaż w sumie nieźle, że nie żyjemy w XIII wieku. Wówczas uznano, że 40 dni, to za mało. Więc próbowano wydłużyć czas Wielkiego Postu do 70 dni. A więc Popielec świętowano równo miesiąc wcześniej. I w sumie, to nie ma co narzekać, ponieważ w dawnych wiekach poszczono nie tylko w piątki, ale także w środy i w soboty. W środy - bo był to dzień, w którym Judasz sprzedał Jezusa. A w soboty - bo w tym dniu Jezus spoczywał w grobie, a prawie wszyscy - z wyjątkiem Jego Matki - porzucili wszelką nadzieję, co potem Dante upamiętnił słynnym napisem nad bramą piekła - o porzucaniu nadziei właśnie.

Całkiem nieźle nam się dziś żyje, bo przykazania kościelne zobowiązują nas dziś jedynie do poszczenia. A drzewiej nie tylko "poszczono", ale także "suszono" - to znaczy powściągliwie używano nie tylko pokarmów, ale również napojów. To stąd wziął się znany także dziś post "o chlebie i o wodzie".

### Dlaczego 40 dni?

Skąd taka liczba? - ktoś spyta. Na kartach Biblii spotkamy ją nader często, niemal zawsze w kontekście cierpienia, pokuty albo jakiejś kary. Oto kilka przykładów:

- 40 dni trwa deszcz i potop (Rdz 7),
- 40 dni Egipcjanie balsamowali ciało zmarłego Jakuba - ojca ich dobrodzieja, Józefa, co tłumaczył sny (Rdz 50),
- 40 dni i nocy Mojżesz przebywa na górze Synaj (Wj 24),
- 40 lat Izraelici wychodzą z Egiptu, bo tyle czasu potrzeba, żeby "Egipt" wyszedł z Izraelitów (Joz 5,6),

- 40 dni zajmuje Eliaszowi wędrówka na górę Horeb (1 Krl 19),
- 40 dni pokutują mieszkańcy Niniwy, wezwani do nawrócenia przez proroka Jonasza (Jon 3),
- 40 dni filistyński osiłek Goliat nęka żołnierzy Izraela wyzwiskami, drwi z nich i szydzi, aż nie pokona go nastoletni pasterz Dawid (1 Sm 17),
- 40 dni Jezus pości na pustyni (Mt 4),
- przez 40 dni po Zmartwychwstaniu Jezus przebywa z uczniami, nim wstąpi do nieba (Dz 1).

Wielki Post trwa 40 dni, bo niemal we wszystkich tych biblijnych przykładach oznaczają one czas potrzebny, by stary człowiek przeobraził się w nowego, żeby śmierć zamieniła się w życie, a smutek w radość. Po 40 dniach potopu ziemia odrodziła się do nowego życia. Na Synaju Bóg zawarł ze swoim ludem nowe przymierze. Jak Izrael został uwolniony od nękającego go Goliata, tak Chrystus przynosi oswobodzenie ludzkości od nękającego ją szatana. Dawid przygotował sobie na tę walkę pięć kamieni, wyjętych z potoku. Jezus uczynił do pięcioma ranami (kończyny i bok), zadanymi mu na krzyżu. Oto i cała symbolika tej liczby.

### A jednak 46 dni!

Ktoś policzył i mu się nie zgadza. W tym roku Popielec wypadł 17 lutego. Wielkanoc będzie 4 kwietnia. Zatem wychodzi, że Post obejmuje:

- 12 dni jeszcze w lutym,
- całutki marzec, a więc 31 dni oraz
- 3 dni kwietnia.

To razem daje... 46 dni. A więc o co kaman?

Spokojnie, wszystko jest w porządku. Po prostu do czasu Wielkiego Postu nie "wlicza" się niedziel, pojawiających się w tym czasie w kalendarzu. A jest ich sześć - to znaczy pięć takich "zwykłych", wielkopostnych i szósta - Palmowa. Prosty rachunek: 46 - 6 = 40.

### Kwarantanna

Kwarantanna, to właściwie nic innego, jak "40 dni", a dokładnie trwające 40 dni odosobnienie, przebywanie w miejscu pustym, bezludnym - czyli, jak mówiono onegdaj - na pustyni. Nazwa pochodzi od łacińskiego "quarantetna" tudzież włoskiego "quaranta giorni" (dosłownie: 40 dni).

Na Pustyni Judzkiej (w Izraelu), na trasie z Jerozolimy do Jerycha, ale już przy samiutkim Jerycho, mamy skalistą górę, która nazywa się po hebrajsku Qarantal (po arabsku Quruntul).

Ale górką ma też swoje znaczenie historyczne. Na tej właśnie pustyni Jezus pościł przez czterdzieści dni (kwarantanna!). A potem szatan, kusząc go, zaproponował zamianę kamieni w chleb, następnie urządził Mu wycieczkę na Jerozolimy, gdzie namawiał na skok z naróżnika świątyni, jednak bez bungee, więc Jezus się nie zgodził. Na samo zakończenie kuszenia i całej tej kwarantanny zawiódł Jezusa na szczyt tej górkę, niczym na punkt widokowy, z którego widać wszystkie królestwa świata, co na Jezusa nie zrobiło większego wrażenia. Ale na pamiątkę górkę nazwano właśnie "Kwarantanną".

Dziś szatan nie plątałby się z Jezusem po Qarantal. To ważne miejsce strategiczne, pilnowane przez wojsko jak oczko w głowie, bowiem tu i w okolicy znajdują

się urzędzenia słynnej, podobno najlepszej na świecie tarczy antyrakietowej. Wstęp surowo wzbroniony. Jedynie do połowy można wyjechać kolejką linową i zwiedzić zawieszony na urwistym zboczach klasztor prawosławny.

Swoją drogę kwarantannę, czyli czterdziestodniowe odosobnienie ludzi, zwierząt i przedmiotów, podejrzanych o roznoszenie jakiegoś zakaźnego paskudztwa, po raz pierwszy zastosowały - nauczone przykrym doświadczeniem - władze wolnej, kupieckiej Republiki Raguzy w XIV wieku. Chodzi oczywiście o adriatyckie wybrzeże dzisiejszej Chorwacji z przyległościami. A Raguzę, to nic innego, jak Dubrownik.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

## DROGA KRZYŻOWA

W naszym kościele odprawiana jest w dwóch terminach:  
- dla dzieci - w czwartki o 16:30,  
- dla młodzieży i dorosłych - w piątki o 16:30.

Droga Krzyżowa to nabożeństwo polegające na rozważaniu Męki Pańskiej w oparciu o 14 stacji.

Nabożeństwo wzięło swój początek od rozpowszechnionego od najdawniejszych czasów pielgrzymowania do Ziemi Świętej, by modlić się w miejscach opisanych na kartach Ewangelii. Początkowo szczególną czcią otaczano Golgotę i Grób Pański. Później rozpoczęto próby odtworzenia całej drogi, jaką przebył Jezus z Krzyżem. Z braku odpowiedniej dokumentacji kierowano się przy tym miejscową tradycją, a nawet tylko domniemaniem. Tak na przykład powstały stacje upadków oraz spotka-

nia z Matką Bożą i Weroniką, o których nie wspomina Ewangelia. W ten sposób ustaliła się liczba 14 stacji, oznaczonych na ulicach starej Jerozolimy kaplicami.

Zwyczaj zawieszania obrazów 14 stacji w kościołach i odprawiania nabożeństwa Drogi Krzyżowej rozpowszechnili franciszkanie, którzy w swoim duszpasterstwie starali się przybliżyć Pana Jezusa jako dzielącego nasz los Boga-Człowieka, a nie tylko królującego w niebie Pana. Stacje Drogi Krzyżowej prowadzą do modlitwy w tym duchu. Wymagają także refleksji nad własnym postępowaniem.

Z udziałem w Drodze Krzyżowej związany jest odpust, który można uzyskać pod zwykłymi warunkami.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

## ŚWIĘTY JÓZEF – PATRON I ORĘDOWNIK WE WSZELKICH POTRZEBACH

*IDŹMY DO JÓZEFA, jeśli pragniemy  
wsparcia i pocieszenia (...)  
Jeśli pragniecie być blisko Chrystusa, (...)  
ite ad Joseph, pójdźcie do Józefa.*

A. M. Liguori

Tegoroczny kalendarz zawiera kartki oznakowane szczególnym patronatem świętego Józefa, dzięki Papieżowi Franciszkowi, który w swym Liście Apostolskim *Patris corde - Z ojcowskim sercem* ogłosił rok 2021 jego imieniem. Jednocześnie dodaje, że *poprzez wymienionego świętego Bóg jakby powtarzał nam: Nie lękajcie się!* Papież problemy i prośby o łaski pisze na karteczkach i kładzie pod figurką ziemskiego opiekuna Jezusa, stwierdzając, że *sprawy, które mu powierzam, bardzo prędko się rozwiązują* - mówi dodając z humorem, że pisze liściki do ulubionego świętego. Pozostaje on niejako w cieniu, pozostawiając pewne dociekania doty-

czące sytuacji życiowych niejako bez zastrzeżeń, będąc określanym jako milczący, czyli wbrew pozorom akceptujący wszelkie wydarzenia. Natomiast można dojść do wniosku, że milczenie ma głęboki sens, gdyż: *milczenie jest dzieckiem inteligencji i ojcem mądrości*, jak wyraża ten fakt Plinio Maria Solimeo w książce *Pójdźcie do Józefa*. A zatem stanem skupienia, drogą do zjednoczenia z Bogiem, który chętnie przemawia do zachowującej ciszę duszy, w pełni uważnej i gotowej, aby Go wysłuchać. W dalszych zdaniach można się doczytać, że: *Święty Józef był tak zaabsorbowany kontemplacją NAJWYŻSZEGO DOBRA, które miał przy sobie, i tak uniesiony owym najwyższym zachwytem (...), pozostawał jakby oniemiały (...) w milczeniu darząc czcią to, co wzbudzało w nim tak niesłychany zachwyt*. Oto i wyjaśnienie takiego zachowania wzbudzającego zdziwienie.

Jan Paweł II stwierdził, odnosząc się do tego stylu

zachowania, że: *milczenie to równocześnie w sposób szczególny odstania wewnętrzny profil tej postaci. Ewangelie mówią wyłącznie o tym, co Józef UCZYNIŁ.*

Jednakże w tych osłoniętych milczeniem uczynkach Józefa pozwalają odkryć klimat głębokiej kontemplacji.

Na uwagę zasługuje fakt, że Pismo Święte nigdy nie wspomina o uczynkach dokonanych samoistnie, bez nakazu Boga, który w snach nakazywał, a zatem podpowiadał, co ma zrobić w danych okolicznościach.

Należałoby zapytać, czy taka postawa jest godna naśladowania, czy warto milczeć, czy raczej bezustannie się wypowiadać? Czy to jest pozytywnie odbierane przez otoczenie? Czy też wzbudza opinię gburą, mruka, czy też niedorajdy? Z pewnością zależy to od okoliczności w jakiej się znajdujemy.

Należy również uzmysłowić sobie to, że: **MILCZENIE NIE OZNACZA WEWNĘTRZNEJ PUSTKI, lecz pełnię wiary.**

Czy nam się zdarza milczeć? Czasami, gdy sytuacja nas zaskakuje... albo na skutek, czy to jakichś nadzwyczajnych informacji, względnie okoliczności, po prostu, można rzec, brakuje języka w gębie. Niemniej jednak czasami warto coś przemilczeć. Czy pospolite strzępienie języka popłaca? Warto zawsze przemyśleć to, co się mówi, a nadmierne gadulstwo czasami bywa pozbawione sensu i treści, które warto przekazywać.

Wszystko skłania w stronę tego, że Świętego Józefa mogę obrać sobie jako orędownika, do którego zwracam się z prośbą o opiekę w dalszym życiu, gdyż... zo-

stałam ochrzczona w dniu 19 marca, czyli wtedy, kiedy przypadają imieniny Józefa. Miałam wtedy dwa tygodnie i były imieniny mojego taty, czyli imiennika świętego Józefa...

Data niezwykle pamiętkowa: to właśnie wtedy Mama i Tato zanieśli mnie po raz pierwszy do kościoła (nie powiem roku, gdyż wiadomo byłoby, ile to wiosen temu). Takie to w tamtym czasie były kartki z chrztu. Na szczególną uwagę zasługuje wierszyk, który bardzo mi się podoba. Można spytać... czyżby to było moje pierwsze spotkanie z poezją?

Ponadto mogę pochwalić się niezwykłą pamiętką rodzinną, która jest w moim domu ....to obraz świętego Józefa, jako prezent ślubny moich dziadków Heleny i Rudolfa Zamarских, datujący się z 1924 roku, czyli za trzy lata stuknie okrągła setka -

prawdziwy antyk.

Wizerunek ten przetrwał niezwykle dzieje losu, a mianowicie skrzętnie przechowywany przez moją babcinę w czasie wojny.

W tym szczególnym czasie zawieramy się Świętemu Józefowi modlitwą Papieża Franciszka:

Święty Józefie, TWOJA MOC rozciąga się na wszystkie nasze sprawy. Ty umiesz uczynić możliwym to, co wydaje się być niemożliwe.

Spójrz z ojcowska miłością na wszystkie moje potrzeby duszy i ciała. Udziel mi łaski, o którą Cię proszę z ufnością.

Bogusia Wieczorek

## ŚWIĘTY PEREGRYN – POTĘŻNY ŚWIĘTY

Z czym najczęściej kojarzy nam się choroba? Z pewnością pierwszą myślą, która przychodzi człowiekowi do głowy jest cierpienie, niemoc. Co oczywiście jest prawdą. Życie z chorobą jest często okupione wieloma wyrzeczeniami, trudnościami, niekiedy brakiem wsparcia ze strony bliskich nam osób. W końcu ten, kto nie przeszedł ciężkiej choroby nigdy do końca nie zrozumie człowieka, dla którego każdy dzień jest wyzwaniem. Bez wątplenia każdy człowiek powinien wykazywać się empatią. Ostatnio przeczytałam bardzo mądre zdanie: „Dopóki człowiek czuje ból - żyje. Dopóki człowiek czuje cudzy ból jest człowiekiem”. Niezwykła mądrość kryje się w tych krótkich zdaniach. Wielu ludzi uważa, że

nie warto przejmować się innymi ludźmi, pomagać im, w końcu dość mamy własnych problemów. Jednak czy chcemy żyć w świecie, w którym nie można liczyć na pomocną dłoń? W którym liczą się tylko relacje, z których możemy czerpać określone profity? Warto w tym miejscu przybliżyć postać świętego Peregryna - patrona chorych na raka, który nazywany jest Potężnym Świętym.

Peregryn urodził się 1260 r. w zamożnej rodzinie. Początkowo żył daleko od Boga i lubił oddawać się przyjemnościom i rozrywkom. Nawet angażował się w działalność polityczną, która występowała przeciwko papieżowi. Pewnego razu „papież wysłał do Forli swe-

go negocjatora, ojca Filipa Beniziego (Benicjusza) (późniejszego świętego) z zadaniem pogodzenia zwaśnionych stron". Niestety Benizi został znieważony i wyrzucony z miasta. Peregryn uderzył go w twarz. Ojciec Filip nadstawił drugi policzek i pomodlił się w intencji swego oprawcy. Ten czyn bardzo zaimponował Peregrynowi Laziosi. To co okazał mu ojciec Filip, czyli dobro, wiara i cierpliwość spowodowały zmianę jego postępowania. Punktem kulminacyjnym było poczucie żalu i wyrzuty sumienia, które wpłynęły na nawrócenie Peregryna. Zaczął żarliwie się modlić i prosić o wskazówki dotyczące jego osoby. Podczas modlitwy objawiła mu się Matka Boża, która poleciła mu aby wstąpił do zakonu Serwitów. W klasztorze poszukiwał spokoju i odosobnienia, gdyż uważał, że tylko w ten sposób można dążyć do doskonałości. Z czasem jednak zaczął głosić Ewangelię i poświęcał się ludziom ubogim. Podobno nie siadał przez 30 lat, jadł na stojąco, modlił się na klęczkach, na krótko kładł się na kamieniu lub ławce na chórze, co było jego pokutą. W późniejszym czasie odbiło się to na Jego zdrowiu. „Gdy miał 60 lat, pojawiła się na jego nodze rana, a w wyniku powikłań kości zaatakował nowotwór. Chorobie towarzyszył ogromny ból i nieznośny fetor z nieogójącej się rany. Aby Peregryn mógł w ogóle przeżyć, nogę trzeba było amputować. Zakonnikowi groziło kalectwo. Tym samym nie

mógłby się już opiekować innymi, ale sam wymagałby opieki". Przed operacją (mimo ogromnego bólu) poszedł do klasztornej kaplicy i klęcząc przed obrazem Jezusa Ukrzyżowanego modlił się. W wyniku wysokiej gorączki osunął się na posadzkę. „Podczas snu zobaczył, że Chrystus zszedł z Krzyża i dotknął jego nogi. Natychmiast się obudził. Okazało się, że kończyła się cała, zdrowa i silna". Później wieść o cudownym uzdrowieniu szybko się rozniosła. W wyniku czego do klasztoru zaczęli przybywać mieszkańcy z różnymi dolegliwościami. Peregryn z wielką wiarą i pokorą pochylał się nad każdym chorym. Zmarł w późniejszym czasie wskutek silnego ataku febry. Po śmierci zakonnika, trumna została wystawiona na widok publiczny, a kolejki wiernych dniami i nocami przybywały, by go pożegnać. Wiele osób zostało w tamtym czasie uzdrowionych. Wspomnienie św. Peregryna ustanowiono na dzień jego narodzin dla Nieba, czyli 1 maja.

Święty Peregryn całym swoim życiem pokazywał, że uzdrowienie ciała nie jest celem samym w sobie. Ma ono być jednak wstępem do uzdrowienia duszy. Jego żywot jest dla nas cenną lekcją, z której możemy się wiele nauczyć. Bowiemy we wszystko co robimy należy wkładać całe swoje serce a w trudnych chwilach modlić się w pełni ufać Bogu.

Weronika Kusiak

## UŚMIECHNIJ SIĘ!

Czemu rozstałeś się z Kasią?

- A bo mi ciągle gadała "Ty mnie już nie kochasz!".

- No i?

- Przekonała mnie.

\*\*\*

Pani każe dzieciom narysować jakieś zwierzę. Jasio oddaje pustą kartkę. Pani, trochę zdziwiona, pyta:

- Co to jest?

- Osioł i łąka.

- A gdzie ta łąka?

- Osioł ją zjadł.

- A gdzie osioł?

- Najadł się i poszedł.

\*\*\*

Dwóch podróżników idzie przez pustynię. Dawno skończyła się im woda, są wykończeni. W pewnej chwili jeden z nich przewraca drugiego na ziemię i krzyczy: Powiedziałaś kiedyś, że masz wodę w kolanach. Gadaj, w którym?!

\*\*\*

- Jasiu, ile jest Przykazań Bożych?

- Dziesięć.

- A kościelnych?

- Jeden. Pan Heniek.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

## OGŁOSZENIA – II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 28. II

Z księdzem Jackiem zapraszamy na katechezy dla dorosłych w drugi i czwarty piątek każdego miesiąca. Kolejne spotkanie 12. III 2021 roku o godz. 17.30. Spotkania będą dotyczyć Wyznania wiary, które składamy co niedzielę. Zajmiemy się poszczególnymi artykułami wiary. Na początek proponujemy rozważanie: co zna-

czy wyznanie wiary, czym jest symbol wiary? Czy oznacza to to samo? Co znaczy, że wierzę? Czym jest wiara.

Ludzkość zawsze była zainteresowana tym, co się dzieje z człowiekiem po śmierci. Apostołowie nie byli wyjątkiem, skoro pytali między sobą: co to znaczy powstać z martwych? Od pierwszej Wielkanocy potrafili

już to zrozumieć, chociaż wcześniej przychodziło im to z trudem. W duchu posłuszeństwa słuchali Syna Bożego i rozgłaszali Dobrą Nowinę o Nim. Dzięki temu my dziś możemy pojąć, czym jest śmierć, zmartwychwstanie, wieczność. Niech udział w Eucharystii będzie doświadczeniem przedśionka nieba, niech będzie naszym uczestnictwem w wydarzeniu Góry Tabor.

W dniu dzisiejszym modlitwą i ofiarą do puszek wspieramy Dzieci Afryki.

W czwartek, 4. III, przypada święto św. Kazimierza, królewicza.

W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. Modlimy się o dar nowych powołań do służby w Kościele, czcimy NSPJ i oddajemy cześć Niepokalanemu Sercu NMP. W sobotę, 6. III od-

wiedzimy chorych od godz. 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

Zapraszamy na nabożeństwa wielkopostne: Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym w każdą niedzielę Wielkiego Postu o godz. 16.00. Po Gorzkich Żalach Msza święta już bez kazania. Droga Krzyżowa w czwartek o godz. 16.30 dla dzieci, zaś w piątek o godz. 16.30 dla młodzieży i dorosłych.

Prasa katolicka, kolejny numer gazetki parafialnej *Kairos*.

Transmisje wszystkich mszy św. niedzielnych i w tygodniu o godz. 17.00 (w sobotę o godz. 7.00 i 18.00) prowadzone są na kanale youtube parafii: [www.youtube.com/parafijasienica](http://www.youtube.com/parafijasienica).

## INTENCJE MSZALNE 1.III – 7.III

### PONIEDZIAŁEK – 1. III

17.00 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci  
2) + Jan, Katarzyna Majcher, Helena Gańczarczyk, ++ z rodziny

### WTOREK – 2. III

7.00 + Maria Kuś (od koleżanek z Bier ze Szkoły Podstawowej)  
17.00 + Jadwiga Zontek

### ŚRODA – 3. III

7.00 + Bronisława Hyra (od Jadwigi Tumialis z Warszawy z rodziną)  
17.00 1) w intencji Ryszarda w 80 roczn. urodzin z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o zdrowie, Boże błogosławieństwo  
2) + Stanisław Janos (roczn. śmierci), żona Janina, wnuczka Maria

### CZWARTEK – 4. III

17.00 1) + Wanda, Jakub Greń, ++ rodzice, dusze w czyścicu cierpiące  
2) + Genowefa Haręża (30 dni po śmierci) – od córki Barbary z mężem  
3) + Józef Gajda (od rodziny Buchta)  
4) za Parafian

### PIĄTEK – 5. III

7.00 + Andrzej Duława (od kuzynostwa z Ligoty)  
17.00 1) + Jerzy Janota (od żony)

2) + Benedykt Żebrowski (od Mirosławy i Tadeusza)

3) + Jan Golda (od wnuczki Natalii z rodziną)

### SOBOTA – 6. III

7.00 w intencji czcicieli Matki Bożej  
18.00 1) + Kazimierz Pośpiech, córka Mariola, ++ z rodziny  
2) ++ rodzice Elżbieta, Franciszek, rodzeństwo Urszula i Grzegorz, siostrzenica Joanna, ++ z rodziny

### III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 7. III

7.00 + Zdzisław Byłok (od Przemysława Koperskiego kolegi Radnego i Kadencji Rady Powiatu Bielskiego SLD)  
8.30 + wnuk Piotr  
10.00 1) + Józef, Rudolf Jończy, Jadwiga Jończy, córka, zięć  
2) o Boże błogosławieństwo, zdrowie i potrzebne łaski dla całej rodziny Bielskich  
11.30 1) ROCZEK  
2) w intencji Kazimierza w 95 roczn. urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej  
17.00 + Marta Duława (od rodziny Bożko)

Materiały do najbliższego numeru można przysyłać na adres mailowy redakcji: [kairosjasienica@gmail.com](mailto:kairosjasienica@gmail.com) do 14 marca. Następny numer ukaże się 21 marca.

Wszystkie numery archiwalne dostępne są na stronie internetowej parafii ([www.parafia-jasienica.pl](http://www.parafia-jasienica.pl)) w zakładce 'gazetka parafialna'.